PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI.

Rok II. Kraków, dnia 20. września 1925 Nr. 9 (17)

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

SOCJALISTA

Cena egz. 30 gr.

ORGAN NIEZALEŻNEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTJI PRACY

Adres Redakcji: KRAKÓW ul. Straszewskiego L. 25.

Swobody, fabryk i ziemi!
Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Treść:

A więc mieliśmy rację...

Kiedy rząd Moraczewskiego ustępował, zacna „opinja narodu“, „głos ludu“ i jak się tam burżuazyjne tałałajstwo nazywa, piało hymny na cześć „narodowego“ rządu, koalicyjnego rządu z muzykiem Paderewskim na czele. Oto „zbawienie ojczyzny“ — oto Mesjasz Polski, oto ratunek przed bolszewizmem... P. P. S-u.

Minął jednak i ten rząd i dalszy, jak w kalejdoskopie przewijali się — Skulski, Grabski, Ponikowski, Nowak, Sikorski, Witos z Daszyńskim, mijali cudotwórcy z Babską i przymusową pożyczką, z daniną narodową i podatkiem majątkowym — Michalski czy znów Grabski. Chcieli obronić „stan posiadania“, chcieli utrwalić „mocniej od spiżu pomnik swych wielkości“ — i wszystko naprózno!

Półtora roku temu ostrzegaliśmy klasę robotniczą przed zaufaniem do rządu „sanacji skarbu“. Widzieliśmy, że sanacja ta pociąga tylko bezrobocie za sobą, coraz większą nędzę klasy pracującej“; pełnomocnictwa dane przez cały prawie Sejm od reakcji najskrajniejszej po P. P. S. dały p. Grabskiemu dyktaturę w rękę na to, by po półtora przeszło roku rządzenia Polską przyszedł do Senatu i tam przed tymi obywatelami „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej“ I-ej kategorji i 1-go szczebla przyznał się do „plajty“, do politycznego i finansowego bankructwa

Przyznał się do szerego błędów i do swej bezradności.

Uczciwy człowiek po takiej spowiedzi podałby się do dymisji. Pan Grabski tego wniosku ze swej strasznej spowiedzi wyciągnąć nie umiał.

Pan Grabski ratował złotego. Dziś gdy jeszcze użyć mógł 15 miljonów dolarów z amerykańskiej pożyczki na ożywienie przemysłu i handlu, na ratunek głodujących rzesz robotniczych — użył ich na giełdach zagranicznych na „interwencję“ u rekinów kapitalistycznych, na odkupywanie po wysokim kursie złotych od geszefciarzy wszechnarodowych, którzy skupywali złote dla spekulacji. Zawalił się rząd Grabskiego a jeszcze w ostatniej chwili kopał nam p. Grabski grób, skoro przecież będziemy musieli płacić i te 15 miljonów dolarów.

Ostrzegaliśmy klasę robotniczą przed rządem Grabskiego, który zdemoralizowsł wszystkie stronnictwa polityczne. Rząd ten koncesjami i podarunkami z naszej kieszeni kupował sobie wszystkich wokoło. — Za to P. P. S nazywała nas puszczykami, ludźmi bez poczucia odpowiedzialności, którzy mogą sobie pozwolić na zwalczanie Grabskiego. A dziś przyznać musi, że wraz z Grabskim i jej polityka podpierania i utrzymywania Grabskiego przy władzy — zbankrutowała doszczętnie. Mieliśmy rację w naszem stanowisku. Rząd, który z jednego złotego 54 blizko groszy przeznacza na wojsko i przygotowanie wojny jest rządem nie sanacji skarbu, a jego zniszczenia,

Popierajcie tylko szczerze rewolucyjną socjalistyczną prasę!

Towarzysze! Pismo nasze jest droższe, niż burżuazyjne — bo nie ma ogłoszeń, nie ma subsydjów znikąd! **Obowiązkiem Waszym popierać go usilnie!**

I rząd taki powinien być przepędzony, jeśli sam, przylepiony do intratnych tek, nie ustąpi. A jeśli nie znajdzie się w Sejmie, w „Najjaśniejszym Sejmie“ taka siła, któraby to przeprowadziła, to te masy bezrobotnych, z każdym dniem większe i ci szczęśliwi, którzy dziś jeszcze pracę mają, jutro jednak ją stracić mogą, winny pokazać drogę panu Grabskiemu, jak i jego adherentom.

Ale p, Grabski sądzi, że kupił sobie milczenie mas szerokich, kupiwszy sobie milczenie ich przywódców z N. P. R. — Ch. D. i P. P. S. Myli się jednak i dobrze będzie, jeśli tę bystrość spojrzenia, jaką miał w cyfry, zatrzyma przy popatrzeniu w oczy swej przyszłości.

Rząd p. Grabskiego, a z nim jego „demokratyczna“ podstawa zbankrutowała politycznie. Gdy z jednej strony procesy mnożą się przeciw naszym towarzyszom i komunistom o „usiłowanie zmiany ustroju państwowego“, choć ani nasza partja, ani komuniści nie myślą wcale o zwalczaniu republiki, bezsilnie patrzy p. Grabski na statut stronnictwa monarchistów, przyjęty przez komisarza Rządu m. Warszawy (Dz. Kom. Rz. m. W. z dn. 17. VIII. B. P. Nr. 18286), w którym czytamy na stronicy 3 w ustępie o celach tego stronnictwa, że celem jego jest:

„g) dążenie do ustalenia w Polsce ustroju monarchistyczno-konstytucyjnego, przeprowadzonego w drodze rewizji Konstytucji 1921 r., przewidzianej w art. 125 tejże Konstytucji, jako jedynej formy ustroju państwowego, zdolnej zapewnić państwu trwały byt i potęgę“.

Pan Grabski, pierwszy minister Rzeczypospolitej, w imieniu której Sądy wydają wyroki, wobec reakcji monarchistycznej jest bezradny.

„Demokratyczny“ Sejm od N. D. do P. P. S. przykrości p. Grabskiemu o to nie zrobi.

Senat odrzucił ustawę i tak kiepską o reformie rolnej, uchwaloną w Sejmie po wielkich trudach i walkach; W takiej sytuacji w innem państwie rząd albo sam podaje się do dymisji, albo rzuca na ofiarę ministra danego resortu (w tym wypadku los ten u nas musiałby paść na min. Radwana), albo wreszcie rozwiązuje to ciało ustawodawcze i rozpisuje nowe wybory.

U nas inaczej! Pan Grabski śpi po takiem głosowaniu Senatu spokojnie, pan Radwan jeszcze spokojniej — a możemy być pewni, że „demokratyczny Sejm“ przyjmie policzek od „starszego brata“ z chrześćjańską pokorą...

Manewry pod Toruniem z jednej strony — przy obecności generalicji przedewszystkiem francuskiej, a w Genewie pan minister Skrzyński przy pomocy zastępców Sejmu w tej liczbie i posła P. P. S. Niedziałkowskiego — patrzeć musi z zaciśniętymi zębami, jak sojusznik nasz, Francja dla własnego spokoju na granicy z Niemcami — godzi się na „rozpatrywanie“ granicy między Niemcami a Polską. W tejże chwili pod najgorszymi dla nas auspicjami rozpoczynają się pertraktacje Polski z Niemcami. Można było nie rozpoczynać wojny cłowej i nie narażać się na tak rychłe bankructwo polityki wobec Niemiec. Ale naturalnie pod Toruniem niebieska armja (t. j. nasza) podczas manewrów zwyciężyła „nieprzyjaciela“.

Z drugiej strony, pod Brodami, niebieska armja zwyciężyła (choć z jakże wielkim trudem!!) „czerwoną“ — a było to na miesiąc przed Targami Wschodnimi we Lwowie, podczas których „bolszewicy“, oryginalni, prawdziwi bolszewicy zarzucili Pałac Sztuki czerwoną barwą i pod flagą sierpa i młotu wystawiali na widok publiczny swoją „bibułę propagandystyczną“.

I na tym przykładzie widzimy bankructwo polityczne rządu i Prezydenta Rzeczypospolitej, który musi — tak! musi tolerować to i dawać temsamem żyro na wekslu „Wniesztorgu“.

Patrzyliśmy okiem socjalistów i marxistów i przed półtora rokiem i stanowisko nasze wygrało. Niestety! Dla przekonania się o swem bankructwie politycznem P. P. S. a z nią zorganizowanych przez nią szeregów — trzeba było tyle czasu i tyle nieszczęścia. Mieliśmy rację i mamy ją dziś, jeśli twierdzimy, że moment, w którym tę straszną spuściznę po Grabskich i Michalskich, Paderewskich i Korfantych — weźmie (bo wziąść może tylko ona jedna) klasa robotnicza — zbliża się ku nam z przerażającą szybkością. Trzeba ratować społeczeństwo, trzeba ratować państwo przed dalszymi eksperymentami pp. Grabskich i trzeba odwrócić kartę historji. Do tego powołanym jest pod socjalistycznym sztandarem proletarjat wszystkich krajów i narodów. Nikt za nas nie zrobi! To, co dotychczas wypisywano na sztandarze, jako hasło, **Rząd Robotniczo-Chłopski** może stać się nagle czynem. W takiej chwili pamiętajmy, że proletarjat stanowić musi zwarty, jednolity front.

Musimy dziś zdać sobie sprawę z tego, że czeka nas wszystkich ofiarna i ciężka praca, wielka budowa na popiołach starego świata.

*

Oto Rzym pełny zabaw ludzi, co pracy nie znają, na słupach i krzyżach wiszą najlepsi synowie ziemi, pod batem i za murami więzienia jęczą tysiące ludu, w podziemiach gore wielka miłość i nowe życie, a ponad nowem życiem kurczowo berło władzy trzymają Neronowe.

Oto z Rzymu tego ludzie małego serca, tchórze, kochający tylko siebie, swe godności i tytuły, wygodne łoże i swą niemoc — chcieliby uciec...

Oto w takiej chwili Rewolucyjny Socjalizm, w powłóczystej szacie, tkanej z łez miljonów maluczkich, pełny wiary w słoneczną przyszłość, niebaczny ofiary, jaką niejedną ponieść mu przyjdzie, piękny uczuciem górnem wszech-miłości — oświetlony łuną palącego się miasta, kroczy z podniesioną głową, a na pytanie tych którzy chcieliby, by nie pozostało na świecie poza rozpustą bogaczy i obszarników, poza ogniem i mieczem nic świętszego:

Quo vadis, domine?

wskaże ręką na palący się oto stary świat!

Idę tam, by nowe życie roziskrzyć i rozpalić, budować nowy ład...

Bolesław Drobner

II. Kongres „Socjalistycznej Międzynarodówki".

Komitet Wykonawczy partji naszej po bardzo długich obradach z początkiem maja r. 1923 z ciężkiem sercem zdecydował, się na wstąpienie nasze wraz z „Wiedeńską Międzynarodówką", do nowej, jaka miała na kongresie w Hamburgu przez zjednoczenie się t. zw. „londyńskiej" lub II Międzynarodówki z wiedeńską „Wspólnotą" powstać. Delegatom na kongres polecono na ostatnim kongresie „wiedeńskiej" Międzynarodówki, głosowanie przeciw połączeniu. Gdyby zaś większość była za połączeniem się, polecono tejże większości się poddać. Trudno było przecież pogodzić się z myślą, że siedzieć się będzie obok Scheidemana lub co gorsza: Noskego i Hörsinga, obok rosyjskich socjal-rewolucjonistów lub „naszych" Biniszkiewiczów, Jaworowskich czy innych „Wojtków" Malinowskich z P. P. S-u. Widzieliśmy trudności nie do usunięcia, na które wskazał w ostatnim Nrze pisma „Kampf" tow. Otto Bauer. Wstąpić musieliśmy, albowiem tylko ludzie niezorganizowani w żadnej partji, chodzący luzem, mogą ze swą międzynarodowością bujać w obłokach. Może sobie na to pozostanie poza międzynarodówkami pozwolić tow. Długoszewski lub redakcja „Przedwiośnia", nigdy partja polityczna. Albo robotnicza partja, stojąca na stanowisku walki klas, wstąpi jeśli jest komunistyczną, do III. międzynarodówki, albo jeśli jest socjalistyczną, wstąpi do „zjednoczonej" międzynarodówki. Poza organizacją międzynarodową — bez kontaktu z innymi partjami — partja polityczna stać nie może.

Walczylilišmy obok tow. Ledeboura przeciw zjednoczeniu się międzynarodówek, gdy do niego doszło, wyboru innego nie mieliśmy. Prawda, że sąsiedztwo nie każdego socjalisty przynosi zaszczyt — ale ani członkowie II-ej, ani III-ej, międzynarodówki nie są bez grzechu. Czy było odważnych wielu obecnych członków III międzynarodówki u siebie w kraju (nie w Szwajcarji) poza Karolem Liebknechtem? Czy nie pamiętamy, że w pierwszych dniach sierpnia 1914 w czapce strzeleckiej chodził tow. Felix Kohn? Chodzili i inni. A dziś komuniści potępiają wszystko i wszystkich, którzy w momencie wyjątkowo trudnym, stawali pod sztandarem... nie ściśle socjalistycznym. Przyznajemy, że łatwiej było utrzymać podczas wojny światowej „czystość" swą w Szwajcarji, niż tym, przeciw którym stanęło wszystko, co żyje, a co nacjonalizm podniósł do zenitu. Na zbytek odwagi w kraju u siebie dzisiejsi krytycy II. międzynarodówki — uskarżać się nie mogą Chcąc nie powtórzyć grzechów z czasów wojny światowej — należy stworzyć w nowej międzynarodówce organ żywej kontroli i stróża pokoju światowego, aby w przyszłości nie mógł nikt i nigdzie zarzucić socjalistom, że nie uczynili wszystkiego, coby stanęło na przeszkodzie nowej wojnie światowej.

Wiemy, że z tytułu kolegowania w Międzynarodówce z Scheidemanem lub Vanderveldem zbytnie pochwały nas nie spotkają, ale kto nie patrzy z ciasnego kąta widzenia na losy proletarjuszy wszystkich krajów w przyszłości, ten nie może kierować się tylko osobistą przyjemnością, kto nie frazesuje tylko o jednolitym froncie, jako konieczności współdziałania wszelkich partji robotniczych w wielkiej walce, ten szczególniej w chwili wzrostu sił reakcyjnych od zachodu ku wschodowi i odwrotnie, uzna nasze wstąpienie do Międzynarodówki za słuszne, celowe i uzasadnione. Kto boi się splamić sukienkę swą z lewicy, niech zapyta tow. Radka i Rakowskiego, Warskiego czy Klarę Zetkin, czy nie czynili prób w kwietniu 1922 porozumienia się, a może i czegoś więcej z II. międzynarodówką, więc z Vanderveldem i Renaudelem, Mac Donaidem i Zakasowem? Piszemy o tem szerzej, aby towarzzsze nasi i na lewo od nas zrozumieli, że ponad osobistą przyjemność stoi zawsze sprawa, która w chwili walki nakaże nam ostrze walki np. z P. P. S. skierować na wrogów klasy robotniczej zorganizowanej w P. P. S, tak jak nakazuje nam chować broń przeciw komunistom, gdy przeciw nim policja szarżuje i spada na nich deszcz strasznych wyroków.

Innem stanowisko nasze być nie może.

Dzięki głosom socjalistycznej partji Gdańska, która zrezygnowała z głosu przed 8 miesiącami z braku funduszów, czeskiej niezależnej soc. partji, co do której jest jeszcze w Egzekutywie Międzynarodówki dyskusja i niemieckich socjalistów w Polsce — partja nasza była reprezentowaną w Egzekutywie, w posiedzeniach w Londynie przed rokiem, Brukseli w styczniu i w Paryżu w maju braliśmy udział, pracowaliśmy nad nadaniem wyrazu silniejszego Międzynarodówce. Spotkania nasze na tych posiedzeniach z delegatem P. P. S. tow. Niedziałkowskim przyczyniały się, choć w drobnym stopniu, do ustalenia stosunków kulturalnych między P. P. S. a N. S. P. Nie dla naszych ładnych oczu, a ze względu na wzrastające siły naszej partji — musiał się tow N. coraz bardziej zgadzać z istnieniem naszej partji na terenie Międzynarodówki.

Zbliżał się termin II kongresu Międzynarodówki.

Przepisy o ulgowych paszportach postanawiały, że na międzynarodowe kongresy otrzymuje się je z ministerstwa spraw wewnętrznych. Otrzymali też na zjazd w Marsylii paszporty ulgowe niemieccy socjaliści, poale-sjoniści, P. P. S-owcy, którzy korzystali przeważnie z dyplomatycznych paszportów, a odmówiono ich nam. Mało tego, zaproponowano nam konferencję z Rządem, na której omówionoby stosunek do Międzynarodówki. Odpowiedzieli odmownie warszawskim dygnitarzom nasi towarzysze, że właśnie pojedziemy do Marsylii, by się z międzynarodówką porozumieć co do stosunku do rządów, więc i polskiego. Urzędnik małopolski (prócz p. Stycznia w Krakowie) liczy się z konstytucją, ustawą, z rzadka gwałci zasadę równości wobec prawa — warszawscy dygnitarze uważają, że „wolno w Polsce, jak oni chcą". Jeden z nich oświadczył, że nie jest w interesie państwa, by Polskę w Marsylii poza P. P. S. inna partja reprezentowała". Oto, jak rząd proteguje P. P. S....

Nic dziwnego też, że zamiast 8 delegatów i 3 delegatek pojechało do Marsylii dwóch towarzyszy z egzekutywy N. S. P. t. j. tow. dr. Drobner, dr. Kruk i dr. Mierzyński, który wracał z kongresu wolnomyślicieli w Paryżu. Ciężar cały pracy na kongresie spadł na dwóch pierwszych towarzyszy, którzy wstą-

pili do najważniejszych komisji, mianowicie do politycznej tow. Drobner, do wschodniej tow. Kruk. Praca w innych komisjach jak i referaty co do innych punktów porządku dziennego — nie skupiały na sobie żywszej uwagi, natomiast uwaga całego kongresu koncentrowała się na dwóch pierwszych komisjach.

Już przed kongresem podczas posiedzeń egzekutywy „prawica wschodnia“, jakby to można było nazwać, więc rosyjska S. R. — P. P. S. — Gruzja — czyniła niesłychane starania, aby na referenta komisji wschodniej nie wyznaczono tow. Bauera. Zorganizowano osobną „komisję partji wschodnich“, która miała z siebie wyłonić referenta, jakiby odpowiadał przypadkowej większości tej komisji. Spostrzeżono dość rychło ten manewr i udaremniono intrygę. Jako rzecz charakterystyczną z posiedzeń tej nieoficjalnej komisji możemy podać kilka powiedzeń rosyjskich eserowców.

Czernow życzył sobie wprowadzenia na Wschodzie tegosamego ustalenia stosunków, jakie jest na Zachodzie. Zapewne wojnę w Marokko uważa stary Czernow za najjaśniejszy przyklad tego... ustalenia. Krach finansowy Stinnesa miałby też być przykładem lub stały spadek waluty francuskiej. Powiedzenie takie dowodzi zupełnego braku znajomości stosunków. Inny młody eserowiec twierdził, że nie byłoby żadnej różnicy między Rosją pod rządem bolszewików a Rosją pod rządem monarchistycznym. Na takie powiedzenie pozwolić sobie może tylko człowiek ślepy, żyjący na wiecznie tylko po akademicku dyskutującej emigracji.

Polscy socjaliści widzą znaczną różnicę, bowiem bolszewicy nie zaprzeczają Niepodległości Polski, carat natychmiast wyciągnąłby łapę po „kraj przywiślański“, upadek zaś bolszewików sprowadziłby na Europę potop reakcji, jakiego sobie wprost wyobrazić nie można.

Jeszcze przed kongresem podczas posiedzenia egzekutywy zwrócili się do tow. Drobnera przedstawiciele „Czerwonego krzyża“ z Polski z wezwaniem, by Międzynarodówka zaprotestowała przeciw wyrokowi śmierci na 3 komunistów w Warszawie. Wezwanie to przedstawił tow. D. tow. Adlerowi i Brackemu — i protest zredagowany zgodnie przez tow. Niedziałkowskiego i Drobnera uchwalony został przez Egzekutywę jednomyślnie i telegraficznie Rządowi Polskiemu przesłany. Niestety nie odniósł skutku, jak wszystkie protesty skutku nie odniosły.

Jeśli o tym samo przez się zrozumiałym proteście wspomniamy, to przedewszystkiem dlatego, że komunistyczna „Humanite“ doniosła, jakoby Międzynarodówka odmówiła protestu wraz z „exrewolucjonistą Adlerem“. Protest nastąpił natychmiast, natomiast tow. Adler i Drobner przeciwni byli wysyłaniu prośby o łaskę do Prezydenta Rzeczypospolitej, a to ze względów zasadniczych. Notatka w „Humanite“ była niesympatycznym manewrem i nieuczciwą napaścią na tow Adlera.

Z przemówienia wstępnego na kongresie tow. Hendersona cytujemy pewne ustępy:

...„Kongres ten ma dwojakie zadanie: rozpatrzeć pracę dwóch ciężkich lat minionych i rozważyć zadania i obowiązki, jakie stają przed nami na przyszłość. Nasza nowa Międzynarodówka przechodziła ciężkie próby od czasu swego odrodzenia w Hamburgu w r. 1923, kiedy to różne partje i grupy zebrały się celem opracowania nowego statutu i nowego programu po gorżkich doświadczeniach wojny.

Wynikiem starć i różnicy zdań, która towarzyszyła naszym wysiłkom odbudowania jednolitej, ubojowionej i potężnej międzynarodowej organizacji, jest to, że dziś wszystkie partje Międzynarodówki jaśniej rozumieją dziejowe posłannictwo klasy pracującej i mocniej, niż kiedykolwiek, wierzą w ostateczne zwycięstwo międzynarodowego proletarjatu.

...Doświadczenie nauczyło nas jednego, a mianowicie, że polityka robotnicza nie może liczyć na powodzenie, dopóki każda partja krajowa walczy samotnie i w odosobnieniu. Z drugiej strony Międzynarodówka nie powinna narzucać poszczególnym partjom swej polityki bez uwzględnienia szczególnych stosunków i warunków politycznych i gospodarczych, w których partje te muszą pracować. Możliwie największa współpraca i porozumienie jest tembardziej konieczne, im bardziej zwycięstwa wyborcze i rozwój parlamentarny w poszczególnych krajach zbliża partje socjalistyczne do dnia, w którym obejmą nietylko urzędy, ale wezmą władzę w ręce.

Rola, jaką Międzynarodówka powołana jest odgrywać w najbliższej przyszłości, będzie mem zdaniem znaczniejsza niż dotychczas. Tak w skali krajowej, jak i międzynarodowej osiągnęliśmy punkt, od którego począwszy agitacja i propaganda naszych partyj musi wciąż mieć przed oczyma możliwość a nawet prawdopodobieństwo, że przywódcy partji mogą stanąć przed zadaniem objęcia odpowiedzialności za rządy w kraju: Zadanie ich będzie wtedy tem cięższe, jeśli agitacja i propaganda wzbudzi oczekiwanie niemożliwych do spełnienia przemian na polu polityki i administracji.

...W tych stosunkach w całej powojennej historji Europy i w historji naszej Międzynarodówki niema nic ważniejszego nad wysiłki celem przeszkodzenia ponownej wojnie. Rozwój polityki socjalistycznej w tej najważniejszej sprawie znalazł swój wyraz w genewskim protokóle o pokojowem załatwieniu międzynarodowych zatargów.

...Widzimy więc, że walka nasza przeciw reakcji toczy na dwóch frontach. Jest to walka zarówno ekonomiczna, jak i polityczna. A jeśli szczególny nacisk położyłem na jej stronę ekonomiczną, to bynajmniej nie chcę przez to dawać powodu do mniemania, że mniejszą wagę przykładam do walki Międzynarodówki przeciw politycznej reakcji. Patrzymy z dumą na zwycięstwa, odniesione przez klasę robotniczą, ale nie zapominamy zarazem, że w wielu krajach praca jest wciąż jeszcze w okowach, że tu i tam prawa i postęp gnije w kazamatach i jęczy pod pięścią despotyzmu.

Towarzysze! Dziejowem posłannictwem socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej jest bronić międzynarodowego proletarjatu przed wyzyskiem, uciskiem i przemocą. Nasze zadanie jest dziś cięższe, niż było kiedykolwiek w dziejach zorganizowanej klasy pracującej. Lecz płomień wolności goreje w sercach miljonów, które stoją za nami i wszędzie poczynają ludy rozumieć, że od swych cierpień mogą się własną mocą uwolnić.

Wolności gospodarczej, wolności społecznej, swobody przekonań, prasy i zgromadzeń, swobody wyborów demokratycznych i dyskusji parlamentarnej, swobody komunikacji między krajami, swobody życia jako odpowiedzialni członkowie społeczności, a nie jako niewolnicy i słudzy.

Niech żyje Międzynarodówka!“

Z referatu tow. Buxtona (Anglja) do 1-go punktu porządku dziennego: „Międzynarodowa polityka pokojowa“ cytujemy:

...Socjaliści pragną i mogą zapobiec wojnie. Nie jest ona złem, którego się nie da uniknąć; ale trzeba przeciw niemu walczyć wszelkimi sposobami i wszystkiemi środkami, jakiemi rozporządzamy. Należy naśladować przykład państw skandynawskich, Szwecji i Danji, gdzie rządy socjalistyczne przeprowadzają rozbrojenie. Rozbrojenie, którego domagamy się, nie może być rozbrojeniem jednostronnem, rozbrojeniem krajów pokonanych podczas wojny światowej. Musi to być rozbrojenie całkowite i powszechne. Międzynarodówka ma obowiązek przygotować rozbrojenie. Innym środkiem akcji przeciwwojennej jest strajk powszechny. Polityka pokojowa socjalistów różni się całkowicie od „pacifizmu“ komunistów, którzy wyobrażają sobie, że położą kres wojnom wzywając żołnierzy do dezercji. Są to dziecinne pomysły.“

Tak tow. Buxton, jak i Hilferding i Blum są zwolennikami „protokółu genewskiego“ i Ligi Narodów i. jak powiedział tow. Hilferding, los pokoju to los „ligi narodów“ a oba zależne są od siły socjalizmu i Międzynarodówki“.

W przemówieniu tow. Bluma najważniejszym był moment przyznania, że „sam traktat wersalski kryje w sobie zarodki wiecznych zatargów, które przez rewizję tegoż powinny być usunięte“. Rzecz prosta, że w intencji tow. Bluma nie była tylko rewizja traktatu wersalskiego, ale wogóle wszelkich traktatów.

Czwarty referent, Amerykanin Hilfquit, wskazywał niebezpieczeństwo wojny, istniejące z powodu rywalizacji gospodarczej i politycznej wśród państw amerykańskich i między Stanami a Anglją i Japonją. Wzmocnienie dotąd tak słabego ruchu socjalistycznego w Stanach, szerzenie świadomości socjalistycznej — jest bezpośrednią walką o pokój w Nowym Świecie.

Referenci przedłożyli komisji politycznej rezolucję, którą w znacznem skróceniu podajemy:

„Kongres Międzynarodówki Socjalistycznej przypomina robotnikom, że system kapitalistycznego współzawodnictwa pobudza klasy panujące wszystkich krajów do walki o źródła surowców i o rynki zbytu, celem spotęgowania wyzysku siły robotniczej i przyspieszenia nagromadzenia kapitału. Ten system jest poważną przyczyną niebezpieczeństwa wojennego.

Jedynie socjalizm może położyć kres temu stanowi rzeczy. Ureguluje on podział surowców, zniesie przeciwieństwa klasowe, usuwając wyzysk pracy, zorganizuje wytwarzanie na podstawie potrzeb, nie zaś dążenia do zysku, w całym zakresie gospodarstwa społecznego stworzy organizację wspólnoty, zastępującą bezplanową walkę, w której silniejszy niszczy słabszego. Zamiast zaostrzać przeciwieństwa między narodami, urzeczywistni harmonję ich wspólnych interesów.

Dlatego też socjalizm jest to wielka potęga, która światu przyniesie ostateczny pokój, i polityczne zwycięstwo klasy robotniczej we wszystkich albo przynajmniej w najważniejszych krajach, jest najlepszą rękojmią trwałego pokoju światowego.

...Ale już dziś proletarjat jest dość silny, aby wywierać nacisk na Rządy celem pchnięcia świata na tory, prowadzące do pokoju.

Klasa robotnicza zdaje sobie sprawę z tego, że niebezpieczeństwa wojny zaostrzone zostały niektóremi postanowieniami traktatów pokojowych, w szczególności temi, które źle lub niedostatecznie rozwiązały pewne kwestje narodowe lub niesprawiedliwie uregulowały położenie mniejszości.

...Zorganizowani w Międz. Soc. robotnicy uznali Ligę Narodów. Ale oświadczają, że ona nie spełni pokładanych w niej nadziei dopóty, dopóki nie obejmie wszystkich narodów na podstawie równych obowiązków i równych praw.

...Dlatego też robotnicy żądają szerokiej i prawdziwie demokratycznej Ligi Narodów. Wszystkie zatargi bez wyjątku, nie wyłączając tych, które wynikać mogą z interpretacji lub z wykonania traktatów pokojowych, winny być poddawane obowiązującemu rozjemstwu (arbitrażowi). Robotnicy żądają, aby każdy Rząd, któryby pod jakimkolwiek pozorem odrzucił rozjemstwo lub wyrok Sądu rozjemczego i przystąpił do wojny, uważany był za napastnika i za wroga swego narodu i ludzkości.

Międzynarodówka w sprawie rozbrojenia wita z zadowoleniem częściowo uwieńczone powodzeniem wysiłki różnych partji — w Danji, Holandji, Norwegji i Szwecji — przeprowadzenia rozbrojenia lub zmniejszenia zbrojeń.

Kongres za fakt, że dziś dyplomacja powróciła do szukania w odrębnych umowach rękojmi bezpieczeństwa, czyni odpowiedzialnemi te czynniki, które wzbraniają się wewnątrz Ligi Narodów zastosować system powszechnego paktu.

Międzynarodówka wzywa całą skupioną koło niej klasę robotniczą do wywarcia nacisku na Niemcy i na Rosję, aby wstąpiły do Ligi Narodów. Jednocześnie wzywa klasę robotniczą do prowadzenia dalszej walki o Protokół genewski i o baczenie, aby pakty gwarancyjne, które mają być przedłożone parlamentom, odpowiadały swemu przeznaczeniu. W parlamentach i w agitacji przedstawiciele Międzynarodówki winni wskazywać ułomność umów odrębnych. Winni także piętnować egoizm i szkodnictwo partyj reakcyjnych i reakcyjnych Rządów, które dławią wolność ludów i w ten sposób osłabiają dążności pokojowe. Swojemi marzeniami odwetowemi i nadziejami na brutalną siłę przeciwdziałają one świadomie pokojowi.

Z niemniejszą stanowczością przedstawiciele Międzynarodówki przeciwstawią swój punkt widzenia naukom bolszewizmu, który twórczą wolę socjalizmu zastępuje marzeniami o ślepem burzeniu i odwleka w ten sposób chwilę prawdziwego i pełnego wyzwolenia proletarjatu.

Celem rozwinięcia tej międzynarodowej polityki Kongres poleca Komitetowi Wykonawczemu staranie się o coraz bliższe stosunki między sobą partji socjalistycznych oraz o ścisłe stosunki z Międzynarodówką zawodową. Poleca Kom. Wyk. nie pomijać żadnego ważniejszego faktu z dziedziny polityki międzynarodowej, mającego związek ze sprawą pokoju, i dawać klasie robotniczej odpowiednie wskazania co do jej postępowania, aby w ten sposób przez łączne działanie organizacja pokoju coraz pewniej się rozwijała.“

Na tem skończyła się wstępna debata na plenum. Na komisji politycznej przedewszystkiem głos udzielony został przedstawicielom tych partji, które nie przyszły do głosu na plenum. Poseł Diamand przemawiał imieniem P. P. S. Wskazywał gospodarczy chaos w Europie i znaczenie bezpieczeństwa i pokoju gospodarczego. Europa nawiedzana jest nieustannemi kryzysami gospodarczemi, jest terenem niezdrowej i szkodliwej przedewszystkiem dla klasy robotniczej walki konkurencyjnej. Bezrobocie jest zjawiskiem stałem, i niestety, nieuniknionem w obecnych warunkach. Trwa nastrój trwożny, nastrój obawy o jutro, zamiast współpracy i pokoju.

Przechodząc do konkretnych zagadnień polityki pokojowej Państw, pos. Diamand staje niezłomnie na stanowisku Protokułu Genewskiego, popierając go bez zastrzeżeń.

Twierdził dalej pos. Diamand, że Polska wtłoczona między Rosję i Niemcy z tymi ostatnimi znajdzie przedewszystkiem sposobność porozumienia.

Wbrew twierdzeniu Schapiry w „Robotniku“, który na posiedzeniu komisji wcale nie był, mowa ta nie zrobiła żadnego wrażenia.

Ogólne uwagi były powtórzeniem pewnych ustępów z referatów, a o Polsce mówił tak, jakgdyby o jej roli wobec pokoju nikt nic nie wiedział na zachodzie.

W dyskusji zabrał też głos tow. Drobner. W skrócie mowa jego z żywem zainteresowaniem słuchana, brzmi:

Przemówienie tow. Dr. B. Drobnera.

W inauguracyjnem swem przemówieniu zaznaczył tow. Henderson jako zaletę międzynarodówki to, iż ona partjom należącym do niej, nie narzuca pewnej linii stałej w postępowaniu. Dopatruję się w tem właśnie braku znacznego, albowiem w t. sp.

na kongresie partje uchwalają np. w sprawie pokoju szumne rezolucje, a po kongresie postępują u siebie w domu inaczej, ba! nawet wbrew uchwałom. Klasyczny przykład pod tym względem stanowi Polska. P. P. S. zwalcza wojnę tu na kongresie, nawet tow. Diamand mówił przed chwilą o możliwości porozumienia się z Niemcami, z którymi Polska wojny nie chce (uśmiechy u tow. niemieckich) — a tymczasem w praktyce mieliśmy mowę posła P. P. S. Liebermana, wybitnego przywódcy P. P. S., a nie żadnego gryzipiórka. (Jest to aluzja do tow. Niedziałkowskiego, który w styczniu b. r. na posiedzeniu Egzekutywy w Bruxeli na zarzut tow. Crispiena (Niemcy), że w „Robotniku" zachwalają utrzymanie okupacji zagł. Ruhry, jako zupełnie słuszne, oświadczył, że był to „wyskok przypadkowego współpracownika" którym był w istocie... I. M. Borski, redaktor naczelny „Robotnika" obok posła Perla. Przyp. Red.). Wybitny ten poseł w Sejmie polskim wygłosił mowę za kontygentem rekruta, więc za zbrojeniami, podczas gdy tow. Anderson (Dania) szczyci się z rozbrojenia Danii za staraniem duńskiej partji socjalistycznej, w której między innymi czytamy:

„Jakto? — wróg krąży dokoła naszego domu, słyszymy jego kroki, jak się skrada i słyszymy, jak przyjaciele wołają doń: „idź, rabuj, wedrzyj się, my cię obronimy w razie potrzeby" — i my nie mamy prawa bronić się przeciw temu? Więc sądzą, że każdy w tej sali, poza salą w kraju i poza krajem to zrozumie!

I dlatego, szanowni Panowie, głosując za kontygentem rekruta, mamy to głębokie przekonanie, że spełniamy dobry obowiązek socjalistów."

Tak mówi w Sejmie P. P. S.

Jeśli sprawę tą podnoszę tu, to czynię to przed tym jedynym i właściwym trybunałem, jakim jest Socjalistyczna Międzynarodówka, aby wykazać, że Międzynarodówka musi mieć jednakże jakąś kontrolę i egzekutywę ponad partjami, aby uchwały i rezolucje wiązały, a nie były skrawkiem papieru. W tej też myśli przesłaliśmy wniosek naszej partji, rozdany członkom komisji, który kilkoma słowy chcę umotywować. Wniosek ten brzmi:

„Skoro tylko Sekretarjat Międzynarodówki dowie się o zbliżającem się niebezpieczeństwie wojny, ma natychmiast w porozumieniu z Międzynarodówką zawodową (Amsterdamską) zwołać poza granicami zagrożonych wojną krajów konferencję socjalistycznych partji obu krajów.

Jeśli konflikt będzie z Rosją Sowiecką, to konferencja ma się odbyć z zastępcami komunistycznej Partji Rosji."

Towarzysze! My nie chcemy raz jeszcze przeżyć r. 1920, kiedy to można było uniknąć wojny z Rosją, która na granicę przysyłała delegatów dla porozumienia, a Polska urządziła pierwsza atak na Rosję, wyprawę na Kijów. Chcemy, by partje musiały donosić Międzynarodówce prawdę o niebezpieczeństwie wojny.

(Pos. Diamand przerywa: „Sygnały alarmowe!")
Tow. Drobner: Tak, nawet sygnały armatnie, wszystko trzeba uczynić, by do wojny nie dopuścić.

(Pos. Diamand dalej przerywa. Okrzyki: nie przerywać! To wasza wolność słowa?)

Tow. Drobner: Ja nie przeszkadzałem Wam, więc i Wy nie przeszkadzajcie.

Przewodniczący tow. Vigaud: Obu towarzyszy proszę o nieprowadzenie sporów partyjnych (??)

Tow. Drobner mówi dalej:

We wniosku naszym nie mówimy o porozumieniu się z państwem rosyjskiem, a partją komunistyczną. Wolelibyśmy mówić w takim wypadku z tow. mienszewikami lub eserowcami, ale niestety w kraju są oni, ale w więzieniach, więc liczyć się musimy z istniejącym czynnikiem politycznym.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że konferencja taka z komunistami nie przyniesie żadnego skutku, ale musimy przewidzieć wszystko, żeby jeśli do katastrofy wojny nowej doszłoby, mieć czyste sumienie, iż nie ominęło się żadnej drogi, choć najofiarniejszej, dla przeszkodzenia wojnie.

Proszę więc o uwzględnienie naszego wniosku w ogólnej rezolucji."

Przy końcu posiedzenia pierwszego komisji zabrał głos dla sprostowania osobistego pos. Diamand, który bronił się przeciw zarzutowi dwóch różnych polityk — na kongresie i w kraju, stwierdził też, że mowę pos. Liebermana, z którą P. P. S się nie godzi, (która w całej prasie żywo była komentowaną, przez endeków b. pochwalaną), zneutralizował artykuł Daszyńskiego w „Robotniku" (który czyta zaledwie kilka tysięcy ludzi, a którego nawet prasa P. P. S. nie powtórzyła. Zresztą dobrze to brzmi: „Daszyński neutralizuje Libermana". Przypomina się wierszyk Heinego o dwóch kłócących się...) Pos. Diamand powoływał się na swoją osobistą pracę w komisji polsko-niemieckiej dla traktatu handlowego. Naturalnie w „Robotniku" użył sobie na tow. Drobnerze dr. Diamand w formie naogół jeszcze kulturalnej. Przyzwyczajony z czasów ministrowania w P. K. L. „od nafty" do „afer", pisze o jakiejś aferze, której P. P. S. była stroną bierną i o tem, że protektorzy N. S. P. w Międzynarodówce nas się „trochę', wstydzą. No, no! Trochę tam jest inaczej... Jeśli się kogo wstydzą, to partji socjalistycznej w Bułgarji i P. P. S. Z „biernością P. P. S" też „trochę" było inaczej. Ale o tem tymczasem nie mówmy. Pos. Diamand, dawniej jedyny reprezentant Polski w „Biurze II. Międzynarodówki" czuje się urażony obecnością „innych", więc ogłosił bojkot towarzyski wobec naszych delegatów. Rozkazu tego (typowo burżujskiego) usłuchał tylko usłużny na czterech nóżkach Schapiro, który w „Robotniku" szczeka na „tego pana Drobnera". Ano, niechta! Wiatr dobry poniesie. Zbyt dużo dalibyśmy zaszczytu temu pismakowi, żeby z brudasem szerzej się rozprawiać. Na drugiem posiedzeniu komisji politycznej przemówił raz jeszcze tow. Drobner.

Tow. Drobner zwalczał ten ustęp w rezolucji, w którym mowa jest o sile proletarjatu, jaka przeszkodzić zdoła wybuchowi wojny. Jest to pusty frazes, a że to jest tylko frazes, na to wskazuje przedewszystkie ...wojna w Maroku.

W dalszym ciągu zwalczał tow. Drobner wniosek dodatkowy tow. Rennera (Austrja), aby zmierzać do likwidowania tych państw, które swych granic i niezależności ze względów ekonomicznych utrzymać nie będą mogły.

Wniosek ten, jeśli chodzi o Austrję, jest słuszny, nie może być jednak generalizowany. Niema bowiem kryterjum dla oceny ekonomicznej siły państw nowopowstałych i które jeszcze powstać

mogą, któreto państwa zwolna siły ekonomiczne u siebie wytworzą.

Wniosek ten tow. Renner następnie cofnął.—

Rezolucja komisji, która nikogo nie zadowolniła, jednak dla świętego spokoju przyjętą została. Dyskusja w sprawie rezolucji została niestety zgilotynowaną, co wywołało „oświadczenie Turattiego“, zredagowane z naszej inicjatywy, podpisanę przez włoską partję (Turatti i Lewi) austrjacką (Ellenbogen), niemiecką w Czechaeh (Czech), N. S. P (Drobner), litewską (Balis) i grecką (Jauini).— (W następnym numerze umieścimy oświadczenie to, sprawozdanie z komisji wschodniej, mowę tow. Kruka, referat tow. Baüra i t. d.)

Witamy!

Od dawna sympatyzował z partją naszą w Łodzi wybitny b. członek P. P. S., b. ławnik Magistratu m. Łodzi, znakomity mówca, tow. Jan Klimaszewski. Partja nasza nie naciskała go, tak jak nikogo nie naciska — jednak przekonani byliśmy, że dla uczciwego socjalisty — rewolucjonisty, a takim jest tow. Klimaszewski, jest tylko u nas miejsce. Jeszcze 1 maja w tym roku szedł obok naszego pierwszego szeregu, w przyszłym roku pójdzie już w naszym szeregu, bo oto tow Klimaszewski wstąpił do naszej partji w dniu 10 września b. r. Witamy go serdecznie! Czeka go u nas dużo pracy, jak tych wszystkich, którzy w ostatnich miesiącach do nas przystali i z każdym dniem licznie się do nas garną. Dla wszystkich pracy jest dużo. Ale wstąpienie tow. Klimaszewskiego jest symptomatyczne, albowiem należy on do tych, co wszystkie „za i przeciw“ w sobie po wielekroć przetrawi, zanim na krok się jaki zdecyduje. Tem cenniejszym jego nabytek. Tow. Klimaszewski wydał przy tej sposobności odezwę do robotników łódzkich, z której cytujemy kilka zdań:

Do robotników Okręgu Łódzkiego!

Bałamutna i oszukańcza polityka dotychczasowych Waszych przywódców sprawiła, że setki tysięcy robotników w Polsce są bez pracy, a ci, co pracują, utrzymać się z pracy nie mogą, a pracują w coraz to cięższych warunkach. Setki drobnych rzemieślników i kupców rujnowane nadmiernymi podatkami, przemysł i handel zamiera, bezrobocie się szerzy a z nim równocześnie fala drożyzny, zubożenie ludności miejskiej i wiejskiej dochodzi do najdalszych granic, rozpoczyna się odpływ ludności z „wolnej ojczyzny“ na poniewierkę, za granicę.

Czem się chełpi dzisiaj P. P. S.? „Uzdrowioną“ walutą kosztem robotników, represjami przeciw wolnej krytyce, pełnymi więzieniami przestępców politycznych, wzrastającym co kwartał komornem, redukcją, licytacją i eksmisją! to są zdobycze P. P. S.! A pozatem wyjątkowa nędza robotników wiejskich i chłopów małorolnych, którym P. P. S. dała karykaturę reformy rolnej“.

Czas wielki, aby Wam robotnicy wyjątkowa nędza otwarła oczy! Czas zerwać z dotychczasową polityką obłudy i oszustwa społecznego robotników, i wstąpić za moim przykładem w szeregi Niezależnych Socjalistów, o wyraźnych hasłach walki klasowej.

Przeciwnicy nasi, odtąd i tow. Klimaszewskiego, którzy na jego „powrót do Canossy“ do niedawna liczyli jeszcze, rzucą się z kalumniami i oszczerstwami. To jest przecież broń ludzi małych i głupich. Starego działacza, Klimaszewskiego, nie zrażą potwarze — nie widzi on i nie słucha tych poszczekiwań, stanął do walki i ta go pochłonie. Witamy Was!

Baba z wozu — koniom lżej...

Dobry człowiek, przyzwoity dotychczas człowiek — ale „baba“. Lada poświst intryganta odbiera mu animusz walki, obawa przed prześladowaniami trzęsie spodniami. Takim jest obraz „poczciwego“ człowieka dra Mierzyńskiego. Podczas Kongresu w Marsylii, na którym był jednym z delegatów naszej partji, zamiast bywać na posiedzeniach kongresu, spędzał czas „słodziej“ i na swoje nieszczęście kupił sobie nowe ubranie. Otarł się o te nowe spodnie niejaki Schapiro z redakcji „Robotnika“ i „nie przypiął a wypalił“ — nagle ogłasza dr. Mierzyński delegacji P. P. S., a nie naszym delegatom, że składa mandat delegata i z N. S. P. występuje. Zainterpelowany o to wypiera się wszystkiego — więc poczciwiec „wolnomyślny“ kłamie! W Polsce jak widać, wszystko możliwe... Dr. Mierzyński boi się więzienia — jest to przy jego zdrowiu, wieku i zamiłowaniu do wygody zrozumiałe. Ale nie posądzaliśmy go o to nigdy, że w szpetny, tchórzliwy sposób postąpi wobec partji naszej. Trudno, jeśli w chłopie siedzi taka „baba“...

Z namowy tow. Drobnera, aby uniknąć wykluczenia go z partji za brak poszanowania dyscypliny partyjnej i działanie na szkodę partji, dr. Mierzyński zgłosił listownie z Marsylii wystąpienie (w dzień po kongresie) z naszej organizacji w Łodzi.

Możemy zapewnić naszych towarzyszy, że materjał dla oskarżenia dr. Mierzyńskiego jest tak obfity, że najwzględniejszy sąd partyjny jednomyślnie wykluczyłby dra M. z partji. Lepiej jednak, że przez wystąpienie nie naraził nas na stratę czasu — w przewodzie sądowym.

P. P. S-owcom zdawało się, że nas zohydzą wobec Międzynarodówki rozgłoszeniem o wystąpieniu dra M. z naszej partji. Rola dra M. była jednak zbyt małą u nas, by to wystąpienie rzucało na nas cień jaki, i wszyscy przeszli koło tego „historycznego“ faktu „bez przerażenia“. Schapirze dało to trochę nerwowego szoku, poczta w Marsylii zarobiła na terminowej depeszy... „Baba“ zaś będzie „wolno myśleć“... będzie lubiała prawdziwe wino, a obce sobie dotychczas kłamstwo na swych ustach. Wóz jedzie dalej, bez zatrzymania się!

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

W ostatniej chwili donoszą nam, że w niedzielę dn. 13. IX. odbyła się konferencja okręgowa N. S. P. P. w Sosnowcu, na której po żywej dyskusji zatwierdzono „tymczasowy komitet zagłębia“ jako stały — z tow. Mlonką, jako przewodniczącym. „Komitet Zagłębia N. S. P.“ będzie w ścisły i stałym kontakcie z „komitetem górnośląskim N. S. P.“ Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do najbliższego numeru.

Walka szlachetnych.

W jednym z poprzednich numerów „Socjalisty“ podaliśmy list otwarty posła P. P. S. Biniszkiewicza z ciężkimi zarzutami przeciw ąwym kolegom z klubu P. P. S. w Sejmie górnośląskim, Wiechule i Borysowi.

Obecnie zarzuca znów Wiechuła organizacje robotnicze też w „liście otwartym“ Biniszkiewiczowi i drugiemu matadorowi P. P. S. na Górnym Śląsku Rumpfeldowi — kradzież, defraudacje itd. List Wiechuły pisany jest mniej eleganckim tonem, niż Biniszkiewicza, ale bardziej „soczystym“. Przykro pomyśleć, że tak jeden, jak i drugi stali względnie stoją na czele organizacji robotniczych.

Czytelnikom naszym dajemy małe próbki stylu i oskarżeń Wiechuły:

Jak wiadomo zostałem z P. P. S. wykluczony, za rzekome „ciężkie wykroczenie natury moralnej“ a to, żem Biniszkiewiczowi i Wojciechowskiemu do spółki nie pozwolił okradać instytucji społecznej, jaką jest Robotnicze Stow. Spoż. „Przyszłość“. Zato zostałem w lipcu 1924 r. w czynnościach partyjnych zawieszony. Po trzech miesiącach, to jest w październiku ubiegłego roku, wytoczono mi rozprawy przed sądem okręgowym **Zagłębia Dąbrowskiego.** Wyrokiem tegoż sądu zostałem z P. P. S. wykluczony. Na moje odwołanie się do Sądu Centralnego, wyrok pierwszy uchylono, wprowadzając mnie **w wszystkie** prawa partyjne, przez co osiągłem zupełną satysfakcję. To się naturalnie nie podobało Biniszkiewiczowi i Rumpfeldowi, bo krzyczeli w niebogłosy, że wyrok ten wydali „paskudne żydy“. Takie „Poszanowanie“ posiadają ci dwaj osobnicy przed najwyższemi władzami partyjnemi.

Dziwnie się jakoś składają okoliczności na Górnym Śl. w ostatnich czasach. Kraść wolno, tylko nie wolno na złodzieja wskazać. Tak się dzieje u Korfantego, który kazał wyrzucić dwóch urzędników za to, że wykryli olbrzymie defraudacje podatkowe tej spółki, tak się dzieje w P. P. S. Biniszkiewicz odświerzył za to stare oszczerstwa z przed pięciu laty, które na ostatniem Walnem Zebraniu C. Z. Z. P. w **roku 1922** zostały jednogłośnie jako zupełnie bezpodstawne uznane. Na mocy tych kłamliwych zeznań zostałem z partji **po drugi** raz wykluczony.

Biniszkiewicz i Wojciechowski kradli do spółki materjały bławatne z „Przyszłości“. Wojciechowski poszedł na służbę do Korfantego, więc nie wchodzi tu w rachubę. Ale Biniszkiewicz jest przewodniczącym O. K. B. górnośląskiego. Więc kraść to moralność?

C. Z. Z. P. jest właścicielem domu, w którym dzierżawi sklep i mieszkanie żyd niejaki Glücksmann. Na mocy wyroku sądowego miał Glücksmann w roku 1922 sklep ten opróżnić. Zwrócił się wówczas do Biniszkiewicza, który był przewodniczącym Rady Nadzorczej C. Z. Z. P. z prośbą, aby wyjednał mu u zarządu C. Z. Z. P. dalsze pozostanie w sklepie. Za to wręczył Biniszkiewiczowi sześćset tysięcy mkn. co wówczas oznaczało dwanaście tysięcy złotych. Biniszkiewicz te pieniądze zatrzymał dla siebie. Dzisiaj Związek ma kilka tysięcy bezrobotnych, a nie ma czym wsparcia płacić, a Biniszkiewicz sobie przywłaszczył dwanaście tysięcy złotych, które do kasy związkowej należą. Ilu to bezrobotnym by z tego można wsparć wypłacić, a Biniszkiewicz to sobie schował do własnej kieszeni. Jest to moralność?

We wrześniu 1922 r. zakupił Biniszkiewicz w pewnem miejscu papier do drukarni Gazety Robotniczej. Papieru tego było 2510 klg. Biniszkiewicz za ten papier płacił po 55 mkn. za klg. a do księgi kasowej wpisał cenę po 70 mkn. „zarobił“ więc na czysto na tej jednej „dostawie“ 37650 mkn., które sobie do kieszeni schował. Pozycję tą i kwit muszą księgi kasowe z tego czasu wykazać. Czy taka manipulacja w drukarni niby partyjnej też moralność?

A moralność Rumpfelda. W roku 1922 zużył fundusz wyborczy P. P. S. dla siebie. Na trzech z kolei posiedzeniach domagano się od Rumpfelda wyliczenia z funduszu wyborczego, naturalnie w jego nieobecności bo był chory.

Domagam się od dzisiejszego posiedzenia „Wspólnoty Pracy“ rozstrzygnięcia, czy poniżej określone sprawki są moralne lub nie; czy w P. P. S. jest dwojakie pojęcie moralności, albo tylko jedno, jak wszędzie. Jeżeli jest tylko jedno pojęcie, to się domagam kategorycznie natychmiastowego zawieszenia w czynnościach partyjnych oboich tych panów i wytoczenia dyscyplinarnego postępowania, w przeciwnym razie się zwracam do publiczności z odezwą, w formie broszury tak jak to Biniszkiewicz zrobił przeciw kierownikom Związku. Samo przez się zrozumiałe, że treść tej broszury będzie miała inny wygląd jak ten list. Znosiłem długo, za długo, poniewieranie wstrętne moją osobą, za co mnie ogólnie nazywają skończonym osłem. Ale teraz tego dosyć. Defraudanci, łapownicy i złodzieje będą jeździć po zebraniach i będą mnie dalej szkalować, a ja będę dalej milczał ze względu na “dobro partji“?

Jeżeli Wam faktycznie leży dobro partji na sercu, róbcie porządek po cichu, w przeciwnym razie go zrobicie, gdy zapowiedzianą odezwą zrobię publiczny rozgłos.“

Możemy więc oczekiwać dalszych oskarżeń wzajemnych — „szlachetni przeciwnicy“...

Od Administracji.

Cały szereg numerów „Socjalisty“, broszura „Walka o Socjalizm“, wiele numerów „Głosu Niezależnych Socjalistów“ jest wyczerpanych. Prosimy bardzo o przesłanie nam, ktokolwiek ma wydawnictwa te zbędne, a należytość chętnie pokryjemy.

Z życia partyjnego.

W niedzielę dn. 20. IX. odbędzie się w Warszawie doroczne posiedzenie pełnego Komitetu Wykonawczego, na które zaproszeni zostali delegaci organizacji partyjnych z Warszawy, Łodzi, Wilna, Sosnowca, Katowic, Częstochowy, Piotrkowa, Kalisza, Żyrardowa i Radomska. (W Małopolsce i na Pomorzu będą osobne konferencje).

Wydawca: Krak. Kom. N. S. P. (Karol Kurowski). Odpowiedzialny redaktor: Dr. Bolesław Drobner
Drukarnia Powszechna, Kraków, Plac Dominikański 1. — Telefon Nr. 47-86.